

**PROF. ADAM PRÓŃ
WŁADZA GŁODZI NAUKOWCÓW**

**CO ROKU TONIE
KILKuset POLAKÓW**

**HAMAS-IZRAEL
NIKT NIE JEST ŚWIĘTY**

**OLGA ŻUKOWICZ
DOBRY SEKS 55+**

CO PO WYBORACH

Ewa Woydyło-Osiatyńska
Problemy Polski nie znikną.
Będzie je miał ten, kto wygra



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311300

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Król zwierząt

reż. Karolina Porcari

premiera: 20 i 21 października 2023

pokaz popremierowy: 22.10.2023

pokazy z napisami w j. włoskim

Król zwierząt to spektakl przeznaczony dla młodej widowni od 12. roku życia. Podstawą literacką są „Baśnie włoskie” Itala Calvina (m.in. „Król zwierząt”, „Wąż”, „Trzy psy” i „Papuga”). Wybitny pisarz zebrał z różnych włoskich regionów przekazy i legendy ludowe, i opowiedział je na nowo. Wiele z nich łączy perspektywę ludzką i zwierzęcą. Maski zwierzęce to metafory pewnych zachowań, wartości i talentów, które tworzą odrębne światy. Jednak nie zawsze są one tylko piękne i symboliczne. Nie zawsze też opowieści Calvina mają szczęśliwe zakończenie, ale każda z nich posiada głęboką warstwę emocjonalną i filozoficzną.

patronat honorowy spektaklu

partner spektaklu

sponsor główny spektaklu



Instytucja kultury
miasta stołecznego
Warszawy



Ambasciata d'Italia
Varsavia



INTESA  SANPAOLO

www.powszechny.com



Jutro musi być lepsze

Nie jestem przesądny. Ale pisanie komentarza w piątek 13 października do numeru, który czytelnicy dostaną już po wyborach, w poniedziałek, jest zadaniem prawie beznadziejnym. Podobnie jak wcześniejsze przygotowanie tekstu okładkowego w taki sposób, by nasz tygodnik mógł się obronić w tygodniu powyborczym. A zapowiada się tydzień gorący od emocji. Będzie wszystko. Od triumfu do zawodu.

Jak mamy się zachować w tak wybuchowej sytuacji? Zapytaliśmy o to Ewę Woydytło-Osiatyńską, doktora psychologii i terapeutę. Zachęcam do lektury rozmowy, którą przeprowadził Robert Walenciak. Wprowadza ona do naszych rozgorączkowanych głów myśl, że tyle będzie w naszym życiu ładu, ile sami z sobą potrafimy zrobić. Taki dystans będzie nam teraz bardzo potrzebny.

Dzień po wyborach polskie problemy nie znikną. Będą je mieli na głowie przede wszystkim ci, co wygrają. Co raz głębsze podziały między Polakami nie znikną. Wręcz przeciwnie. Bezwzględna, często bardzo brutalna kampania mocno je pogłębiła. Jak więc ma z tym żyć przeciętny człowiek? Ten, któremu polityka co i rusz wchodzi z buciorami w życie? Jedni są po stronie zwycięzców i utwierdzają się w przekonaniu, że ta druga część jest jakaś dziwna, obca, niby rodacy, ale nie tacy jak my. A przegrani? Myślą w sumie to samo, tyle że dokładnie odwrotnie.

Po wyborach może nastąpić wygaszanie nastrojów wojny plemienniej. Może. Ale wiele zależy od polityków. Od tego, czy popłyną od nich sygnały uspokajające emocje. Bo te mogą wymknąć się spod kontroli. Do tego pieca już tyle nasypano, że taki scenariusz też jest możliwy. I co wtedy zrobimy? Autorytet ustępującej władzy jest dość powszechnie kwestionowany. Większość Polaków, co wynika z wszelkich badań, nie czuje się bezpiecznie. Dość kuriozalnym symbolem władzy w tym obszarze są Mariusz Błaszczak, który sam siebie mianował najważniejszym żołnierzem, i komendant policji, który jakimś cudem nie zabił siebie i policjantów w Komendzie Głównej.

Wśród kandydatów do Sejmu popieraliśmy na naszych łamach autorów tekstów do PRZEGLĄDU. Małgorzata Żuber-Zielicz i Jarosław Makowski startowali z list KO. Popieraliśmy Waldemara Witkowskiego, szefa Unii Pracy, kandydata do Senatu z Nowej Lewicy, i Adama Bodnara, kandydata do Senatu z listy KO. Zachęcaliśmy czytelników do poparcia Agaty Diduszko-Zyglewskiej, Bożeny Przyłuskiej i Pawła Kasprzaka z list Nowej Lewicy oraz Czesława Siekierskiego z Trzeciej Drogi.

Pełny pluralizm. A jedynym kryterium było to, że wspieramy wartościowych ludzi. Takich, którzy bardzo by się przydadali w nowym parlamencie. A ja, jak nasi czytelnicy, ciągle liczę, że jutro musi być lepsze od wczoraj.



ROCZNICA PAŹDZIERNIKA '56
Wydarzenia, które odmieniły historię Polski

PRZEŁOM PAŹDZIERNIKA '56

47 zł
17 zł

Zamów na sklep.tygodnikprzeklad.pl lub wpłać na konto: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7. Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Problemy Polski nie znikną. Będzie je miał ten, kto wygra**
– rozmowa z dr Ewą Woydyłło-Osiatyńską
- 12 Przepraszamy za utrudnienia**
Wyborcza polityka cenowa Orlenu
- 15 Wciąż idziemy na dno**
Polacy nie umieją pływać
- 18 Zarobki bez dyplomu**
Nie trzeba być magistrem
- 42 Prawda wyszła na jaw**
Wygrana upartego związkowca
- 55 Kto się upomni o Sandrę**
Wiesz się odwrócić od tragedii

ZAGRANICA

- 20 Nikt nie jest święty**
Izrael i Hamas mają swoje racje
- 23 Zwycięzcą konfliktu**
Izraela z Hamasem będzie Iran
- Państwo ajatollahów przeciw demokracji
- 28 Wyspa iluzji**
Rozczarowani brexitem

GLOBALNY PUNKT WIDZENIA

- 25 Co zrobi Ameryka?**
Martwa doktryna Bidena
- Chaotyczne reakcje

OPINIE

- 32 Adam Proń**
Wyznania starego profesora
- 36 Piotr Kimla**
Opaczna pedagogika kina amerykańskiego

HISTORIA

- 38 Lenino – symbol przyszłego zwycięstwa**
Bitwa, która nie poszła na marne

KULTURA

- 44 Trzeba coś skończyć, żeby zabierać się do następnego**
– rozmowa z Arturem Paczesnym
- 48 Baśń ku przestrodze**
– rozmowa z DK Welchman
(Dorotą Kobielą)
- 50 Culturalia**
- 66 Picasso**

PSYCHOLOGIA

- 52 Najlepsze przed wami**
– rozmowa z Olgą Żukowicz

OBSERWACJE

- 58 Hodując własnego wroga**
Obce rośliny na naszym terytorium
- 60 Twarze**
Fotografie prof. Grzegorza W. Kołodki

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Jutro musi być lepsze
- 31 Jan Widacki**
Jak nie powinna wyglądać debata
- 35 Roman Kurkiewicz**
Jak ja Państwu zazdroścę...
- 43 Tomasz Jastrun**
Nadzieja
- 47 Wojciech Kuczok**
Ten pierwszy poniedziałek
- 51 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Gotyk polski

44

KULTURA



TRZEBA COŚ SKOŃCZYĆ, ŻEBY ZABIERAĆ SIĘ DO NASTĘPNEGO

– rozmowa z Arturem Paczesnym



52

PSYCHOLOGIA

NAJLEPSZE PRZED WAMI

– rozmowa
z Olgą Żukowicz

58

OBSERWACJE



HODUJĄC WŁASNEGO WROGA

Obce rośliny na naszym terytorium

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK



f Wybory w cieniu Kościoła

Nigdy w całym moim życiu nie słuchałam biskupów w kwestii tego, na kogo mam głosować. Podobnie jak moi rodzice czy mąż. Wystarczy, gdy księża będą głosili Ewangelię.

Teresa Moza



Wszyscy, nawet lewica, chcą mieć dobre relacje z Kościołem katolickim. Od ponad 30 lat rządzi on krajem i nie zanosi się na to, żeby cokolwiek w tej kwestii się zmieniło...

Stelios Lotsios

Pisowskich czasopism nie tykam, bo bije od nich nienawiść i ciągłe podkręcanie podziałów. Tak samo jest w mediach, które z Donalda Tuska robią jeźdźca na białym koniu. Trzeba mieć jakiś umiar i być pośrodku. PRZEGLĄD musi walczyć na rynku, bo ma swoją stałą grupę czytelników, którzy ze swoimi poglądami tak naprawdę nie będą mieli alternatywy.

Kamil Wójcik

f Utopia i koszmar w jednym

Od lat widzę w amerykańskich filmach, że tam też dostrzegają pewne problemy z „amerykańskim snem”. Piszę rzecz jasna nie o filmach popularnych, ale o tych dobrych. Niczego one jednak nie zmieniły w amerykańskiej rzeczywistości ani w postrzeganiu USA przez większość Polaków. Nie wiem, na jakiej zasadzie ten „czar” działa, że z taką łatwością ignoruje się nędzę, bezdomność, rasizm (dotyczy



Utopia i koszmar w jednym

Katolizm ma być zwiastowaniem nowego jutra Ameryki. Tymczasem kryje się w niej koszmar.

również Azjatów) i wiele innych rzeczy. Zakłębieniem jest słowo demokracja, stosowane zamiennie ze słowem wolność. Jak naprawdę te zakłęcia działają na rzeczywistość, mało kto chce analizować.

Michał Błaszczak

P Widzę wiele przypadków naruszeń wolności i praw

Przeczytałem z uwagą wywiad z rzecznikiem praw obywatelskich. Można zgodzić się lub nie z przedstawionymi tam argumentami, jednak w pierwszej odpowiedzi na pytanie red. Andrzeja Dryszla rzecznik albo zapomniał, albo przeoczył, albo przemilczał art. 22 ust. 5 ustawy o referendum ogólnokrajowym, który mówi o możliwości przedarcia karty referendalnej i jakie ma to konsekwencje dla obliczania rezultatów referendum. Oczywiście natychmiast znajdują się przeciwnicy przedarcia karty referendalnej, gdyż grożą za to określone konsekwencje prawne, przewidziane w art. 248 Kodeksu karnego. Jednak należy tu przypomnieć, że głosowanie w wyborach jest TAJNE i wyborca ma prawo w sposób całkowicie wolny, bez jakiegokolwiek ingerencji/podglądania dokonać wyboru, a do tego służy obowiązkowe w każdym lokalu wyborczym stosowne pomieszczenie (kabina z kotarą). W tym pomieszczeniu wyborca może dokonać również czynności, o której mówi art. 22 ust. 5 ustawy o referendum ogólnokrajowym. Po jej ewentualnym dokonaniu wyborca ma pełne prawo wrzucenia wszystkich otrzymanych kart do urny i nikt nie może nawet próbować się zapoznać z ich treścią i formą. (...) Tajność głosowania jest niezbywalnym prawem i trzeba z niej korzystać.

Roman Walicki



Widzę wiele przypadków naruszeń wolności i praw

W 2022 - do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich wpłynęło ok. 80 tys. skarg, ich liczba rośnie z roku na rok



PROF. MARCIN WŁAZEK

ZDJĘCIE TYGODNIA



Podczas uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego Aleksander Kwaśniewski odebrał doktorat honoris causa Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Laudację dla uhonorowanego wygłosił prof. Jan Widacki. 6 października 2023 r.

Wśród 6656 kandydatów do Sejmu było 3706 mężczyzn i 2950 kobiet. Do Senatu kandydowało 360 osób, w tym 291 mężczyźni.

W wyniku konfliktu z min. Mariuszem Błaszczakiem rezygnację złożyli najważniejsi dowódcy polskiej armii: **gen. Rajmund Andrzejczak**, szef Sztabu Generalnego WP, i **gen. Tomasz Piotrowski**, dowódca operacyjny. Zastąpił ich desant z Wojsk Obrony Terytorialnej – **gen. broni Wiesław Kukula** i **gen. dywizji Maciej Klisz**. Bardzo daleko im do kompetencji poprzedników, ale blisko do PiS.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski otrzymał **tytuł doktora honoris causa Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**. „Nie dzielił, ale łączył. Nie inicjował sporów, ale był w nich arbitrem, łagodził je”, mówił w laudacji **prof. Jan Widacki**.

Prezydenckie „wybory kompetowe”, które PiS chciało zorganizować w 2020 r., choć się nie odbyły, **kosztowały ok. 100 mln zł**. Zapłaciła za nie Poczta Polska za rządów pisowskiego prezesa Tomasza Zdzikota (w nagrodę za postuszeństwo trafił do KGHM). Zostały po nim w magazynach Poczty w Niepołomicach 4 tys. przezroczytych urn z pleksi. Do dziś Poczta sądzi się o 14 mln zł.

Okolo 2 mld zł rocznie wydaje państwo na katechetów. Jest ich w Polsce ok. 30 tys., z czego 17 tys. to osoby świeckie, ponad 10 tys. to księża i zakonnicy, a 2 tys. – zakonnice.

Według Onetu **czworo prowadzących**

„Wiadomości” w TVP zarobiło w ciągu pięciu lat prawie 12 mln zł netto. A według NIK bylemu szefowi Telewizyjnej Agencji Informacyjnej Jarosławowi Olechowskiemu wypłacono 1,5 mln zł. W latach 2017-2022 TVP SA otrzymała z budżetu państwa 7,2 mld zł, a w 2023 r. 2,347 mld zł. Jest więc kasa, by hojnie nagradzać heroldów PiS.

Największy podatek dochodowy CIT zapłacił w 2022 r. polski bank PKO BP – 1,66 mld zł. A francuski BNP Paribas tylko 367 mln zł.

Radosław Potrac ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. Powstańców 1863 r. z warszawskiej Pragi Północ **został Nauczycielem Roku 2023**. Uczy historii i wychowania w rodzinie.

Od 1 stycznia 2024 r. płaca minimalna wzrosła do 4242 zł brutto, a od 1 lipca do 4300. Obecnie wynosi 3600 zł brutto.

Tytuł najbezpieczniejszego gospodarstwa w 2023 r. otrzymało **gospodarstwo Jolanty i Sławomira Zdupikowskich z Wólki Zdunkowskiej (Lubelskie)**. Rolnicy na 210 ha uprawiają pszenicę, pszenżyto, kukurydzę i rzepak. W nagrodę otrzymali od KRUS ciągnik rolniczy Farmtrac 680 DTV.

Wiara w geniusz biznesowy Janusza Palikota zaszkodziła setkom osób, które zainwestowały w Manufakturę Piwa Wódki i Wina (MPWiW) oraz w Tenczynek Dystrybucja. MPWiW ma 1639 wierzycieli na kwotę 254 mln zł. Tenczynek – 2,3 tys. wierzycieli, którzy czekają na 84 mln zł.

PRZEBŁYSKI

Co zrzuca mjr Siewiera

Major Jacek Siewiera, od roku szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, szybko nabył złych manier, jakimi popisują się gburowaci urzędnicy prezydenta Dudy. Wszyscy już zdążyli się przyzwyczaić do fatalnych obyczajów ekipy zarabiającej na chleb u prezydenta. Po rezygnacji dwóch najważniejszych generałów Wojska Polskiego mjr Siewiera parokrotnie opowiadał, że ZRZUCILI żołnierski mundur. Jakoś jeszcze nie dotarło do tego 40-letniego faceta, że zrzucić mundur to może ktoś taki jak on. Żołnierze poniewierani przez pisowską ekipę, w której mjr Siewiera też odgrywa jakąś rolę, munduru nie zrzucają. Oficerowie, których wyróżnia poczucie honoru, gdy odchodzą, to mundur ZDEJMUJĄ! Dbają o niego. Towarzyszy im w ostatniej drodze.



Łupią, bo mogą

Co łączy wszystkie banki w Polsce? Bez różnicy, kto jest ich właścicielem – Polacy, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, Amerykanie – niemiatosiernie łupią klientów, czyli nas. Tylko banki na Cyprze i w Grecji potrafią wydusić ze swoich klientów większe marże. W praktyce oznacza to, że z kredytobiorców zdzierają ostatnią koszulę. A jak ktoś zrobi u nich lokatę, dostaje za swoje oszczędności grosze.

Przy tak prostym mechanizmie banki bez ryzyka mają gigantyczne zyski, które szerokim strumieniem płyną do właścicieli. Mogą zatem Francuzi mieć marżę w wysokości 0,43 pkt proc., Włosi – 1,54, a Niemcy – 1,69. Jak to się ma do marży w Polsce – 3,5 pkt proc.?

A polscy rolnicy ciągle nie mają banku, który by im pozwolił prowadzić działalność na przyzwoitych warunkach. Dają więc zarobić swoim największym konkurentom z Francji.



Miszczak. Od porażki do porażki

Coraz więcej złych wiadomości z Polsatu. Odkąd rządy objął tam Edward Miszczak, emeryt z długim stażem w TVN, kolejne próby przerobienia stacji Solorza na TVN kończą się kląpą. Nie spodobały się widzom wprowadzone przez Miszczaka jesienią „The Real Housewives. Żony Warszawy” i „Temptation Island Polska”. Mają tak marną oglądalność, że przesunięto je na późniejsze godziny. Widz Polsatu okazał się dużo bardziej wybredny, niż myśli dyrektor stacji. Odrzucił prostacką ofertę Miszczaka. I ciągle tęskni za Kasią Dowbor w programie „Nasz nowy dom”.

Obronili Olsztyn przed Maliszewskim

Tak się chłop starał. Tyle kasy poszło na podróże z Warszawy do Olsztyna. Ale prezes Kaczyński nie dał się oszukać tej nagłej miłości Norberta Maliszewskiego do Warmii i nie wpuścił go na listy do Sejmu. Maliszewski ma tytuł dr hab. Ale lubi, jak tytułują go profesorem, bo to bardziej pasuje do szefa Rządowego Centrum Analiz. Może Kaczyński nie lubi, jak ktoś, zamiast pracować, podróżuje do Olsztyna? I to od marca kilkadziesiąt razy. Może prezes posłuchał lokalsów, którzy nie cierpią Maliszewskiego? A może zobaczył w „Sieci” reklamę z Maliszewskim trzymającym ogromnego psa? Wielbicielowi kotów nie mogło to się spodobać. Wybory to nie koniec kłopotów Maliszewskiego. Raczej początek.





PYTANIE TYGODNIA | Dlaczego tak wielu Polaków uważa, że wybory nie zmieniają ich sytuacji?

ANDRZEJ RADZIKOWSKI,

związkowiec, przewodniczący OPZZ (2019-2022)

Aby mieć pełną odpowiedź na to pytanie, należałoby w pierwszej kolejności znaleźć sposób na zauważalną i istotną poprawę sytuacji w Polsce we wszystkich aspektach. Zarówno ekonomicznym, jak też obywatelskim, w wymiarze jakości życia czy wreszcie jeśli chodzi o podniesienie jakości usług publicznych. Przekonanie, że wybory niewiele zmieniają, wynika z tego, że ani programy, ani działania partii liczących się na scenie politycznej nie mają większego przełożenia na poprawę codzienności wyborców. Pamiętajmy, że wiele z tych ugrupowań było już w Polsce przy władzy, co również nie daje wyborcom nadziei na poprawę. Gdy przyjrzeć się samym programom wyborczym, widać tam wiele niespójności – jeśli np. program socjalny jest przyjazny, to ten obywatelski czy szeroko rozumianych wolności obywatelskich jest już mniej akceptowalny lub odwrotnie.

MICHAŁ SYSKA,

dyrektor Ośrodka Myśli Społecznej im. F. Lassalle'a we Wrocławiu

Polaryzacja polityczna rozgrzewa emocje wśród zwolenników głównych stron konfliktu politycznego. Jednak proces ten ma jeden ważny efekt uboczny – jest nim

zniechęcenie i obojętność większości społeczeństwa. Teatralizacja zachowań polityków połączona z brutalizacją języka i pustką programową mobilizuje grupy najbardziej zagorzałych politycznych kibiców, lecz demobilizuje tych, którzy w polityce szukają systemowych rozwiązań swoich codziennych problemów.

DR MICHAŁ WENZEL,

socjolog, Uniwersytet SWPS

Telewizyjna debata przywódców partii i komitetów wyborczych pokazała wysoki poziom animozji personalnych. Gdyby wyborcy po tym widowisku mieli wskazać jakieś zasadnicze różnice programowe pomiędzy głównymi konkurentami, a więc PiS i PO, to myślę, że mieliby z tym spore problemy. Wielu wyborcom polityka jawi się jako bezalternatywna. W debacie wskazywał to Krzysztof Bosak, mówiąc, że jakkolwiek ostra jest rywalizacja na poziomie kadr, to jeśli chodzi o wiele decyzji politycznych, np. dotyczących pandemii COVID-19 czy konfliktu na Ukrainie, to obydwie partie – zarówno PiS, jak i PO – głosowały właściwie tak samo. Dlatego wiele osób ma wrażenie, że niezależnie od tego, która z tych partii będzie przy władzy, polityka niewiele się zmieni. Zmienia się jedynie kadry.

Rozmawiał Kornel Wawrzyniak

Problemy Polski nie znikną. Będzie je miał ten, kto wygra

Gdy pan pyta, jak będziemy się czuć dzień po, odpowiedź brzmi: to zależy kto

Rozmawia Robert Walenciak

Jak się zachować dzień po? W ten powyborczy poniedziałek? Kiedy za nami jest czas, w którym padło tak wiele złych słów, a wynik już jest na stole? Jak przez to przejść?

– To stanie się samo. A stanie się w zależności od środowiska i w zależności od dojrzałości osoby. Bo czekają nas wielkie zmiany. Ta władza zapowiedziała, że jak wygra, to wtedy pokaże. Opozycja też zapowiedziała swoje. Jedni więc będą w smutku, a drudzy w euforii. Ale ta euforia dosyć szybko minie, bo jedni i drudzy mówią, że lekkich, łatwych czasów długo nie będzie.

Czyli znajdziemy się w sytuacji, a w zasadzie już jesteśmy w sytuacji, że coś się otwiera – nowy etap, ważny. I nie wiemy, jak to będzie.

– To jak urodzenie nowego dziecka. Zobaczmy, jakie ono będzie. Zobaczmy, czy będzie po nocach płakać, czy będzie od razu promienne i cichutkie. Czyli to będzie radosne wydarzenie...
...dla jednych...

– ...bo same wybory są wydarzeniem radosnym. Mamy szansę! I teraz albo będziemy źli, że się nie udało, albo zadowoleni. To trochę tak, jakbyśmy byli kibicami samych siebie.

Jak się uda, to euforia. Jak porażka, to narzekanie, że zły trener, źli zawodnicy, że kłapa na zawsze.

– Ta reakcja będzie zależała od stopnia dojrzałości.

Czyli?

– Rozmawiam z ludźmi jako psychoterapeuta, zaglądam głębiej. To są różne rozmowy: dlaczego dziecko nie chce z rodzicami rozmawiać, dlaczego mąż, jak przychodzi z pracy, to zamyka się w pokoju, dlaczego małżonkowie ze sobą nie śpią, dlaczego teściowa przychodzi zawsze krytycznie nastawiona do nas itd. My jesteśmy, ogólnie rzecz biorąc, społeczeństwem niedojrzałym.



EWA WOYDYŁO-OSIATYŃSKA

– doktor psychologii i terapeuta uzależnień, autorka książek, m.in.: „Wybieram wolność, czyli rzecz o wyzwaniu się z uzależnień”, „Zaproszenie do życia”, „Sekrety kobiet”, „My – rodzice dorosłych dzieci”, „W zgodzie ze sobą”, „Droga do siebie. O poczuciu wartości”.

Jako Polacy?

– Nad Wisłą, Odrą, Bugiem żyje sobie taki zlepek plemion, które są niedojrzałe. A co jest miarą dojrzałości? Można w różny sposób to omawiać i bardzo rozbudowywać, ale jest jedno kryterium. Podstawowe, najważniejsze. Akceptacja.

?

– Akceptacja to zdolność godzenia się z tym, czego nie chcę, co mi się nie podoba. Akceptacja w życiu jest treningiem, który – czy chcemy, czy nie chcemy – opanowujemy. Każdemu ktoś umarł, musimy z tym się pogodzić. Choć wiemy, co się stało, kiedy jednemu panu ktoś umarł.

Jest ten dzień po. Więc proponuję: zajmijmy się rozwiązaniem tego, co powstaje.

To było ważniejsze niż los Polski.

– Niestety. A my w normalnym życiu co chwila mamy problemy z akceptacją. Że urodziła się córka, a nie syn. A potem ta córka całe swoje życie będzie próbowała zaskarbić sobie uwagę ojca, choć to niemożliwe, bo on marzył, żeby mieć syna. Że ktoś mieszka na wsi, a nie w mieście. Albo ktoś mieszka w mieście i ma daleko do pracy. Albo ktoś ma 1,65 m wzrostu, a kolega 1,92 m. Kogoś stać na północ, a ktoś mówi, że nie może tańczyć. A dlaczego nie może? Ma radio, ma pokój. Ale nie, to za mało, on musi iść do dyskoteki. Wszyscy wciąż czegoś chcą. I nie mają.

Akceptacja, odnoszę wrażenie, ma swoją złą stronę – namawia do bierności.

– Nie! To nie jest bierność. Akceptacja to umiejętność zgodzenia się z tym, czego nie mogę zmienić.

A to, co mogę zmienić – zmieniam?

– To już jest inna rzecz. To zależy. Jeden człowiek jest dynamiczny, kipi energią, drugi jest bardziej introwertyczny, siedzi i będzie kolekcjonował znaczki pocztowe, w kąciaku, cichy... Jeszcze inny ucieka od rzeczywistości. Skąd bierze się tyle problemów wynikających z upijania się? Polak nie lubi się napić. Polak lubi się

upić. A co to jest upicie się? Upija się, bo chce zapomnieć. A o czym chce zapomnieć? Nagle, teraz? I tu pojawia się zestaw różnych powodów. Rodziny, osobistych, dotyczących pracy... Każdą rzecz, która mi się nie podoba, muszę jakoś zagłuszyć. Akceptacja zatem to miara dojrzałości.

Nawet w ciężkich chwilach, także po śmierci bliskiej osoby?

– Żałoba to jest żałoba. A u nas co dziś się dzieje? Ludzie tydzień po pogrzebie lecą do psychiatry. Dlaczego? Ja mówię: umarła twoja mama, ale dlaczego ty idziesz do psychiatry? Zbiegło się, że masz schizofrenię czy co? Nie, ale wiesz, ja przeżywałam, nie mogę spać. Jeżeli byłaś bardzo przywiązana, to normalne. Bo na żałobę we wszystkich religiach na całym świecie jest rok. I ja po swojej ciężkiej żałobie, teraz, niedawno, mając tworzywo psychologiczne opanowane, zrozumielałam, dlaczego to jest rok. Bo żałoba musi obejść dookoła. Pierwsze święta bez ciebie, pierwsze twoje urodziny bez ciebie, pierwsze moje urodziny bez ciebie, pierwsze urodziny naszego synka bez ciebie, pierwsza wiosna bez ciebie, pierwsza jesień... To jest wszędzie.

Żeby pogodzić się ze światem?

– Żeby zaakceptować. Bo co to jest akceptacja? Przyzwyczajam się do nowego, nowej siebie. Bo ja zgwałcona już nigdy nie będę ja niezgwałcona. Czyli muszę się dowiedzieć, jak to jest być teraz, ja – osierocona, ja – wdowa... Mogę to zmieniać, życie daje nam możliwości, ale muszę wpierv zaakceptować nową sytuację. Akceptacja to zobaczenie, jak jest naprawdę. A nie, jak ja bym chciała, żeby było, i jak nie chcę się zgodzić na to, co jest.

Wszystko jest w głowie. Gdybyśmy zrobili komukolwiek lobotomię, to tak jak w filmie „Lot nad kukułczym gniazdem” Jack Nicholson, który był żywiołem buntu, leży bezwładny, z bladym uśmiechem, który nigdy mu już z twarzy nie zejdzie. Ponieważ przepalono mu płaty czołowe i skroniowe prądem wysokiego napięcia. On będzie żył. Będą go

karmić, będzie wydalać, ale nigdy w życiu już nic nie poczuje. W tym sensie to nasz system nerwowy decyduje o tym, jak odnosimy się do świata. I do tego świata dzień po, w poniedziałek powyborczy, i pewnie później, będziemy się odnosić proporcjonalnie do stopnia naszej własnej dojrzałości.

A nie frustracji?

– Frustracja jest częścią życia i na frustrację każdy ma swoje metody. Niektórzy się upijają. A niektórzy siadają i grają w szachy sami ze sobą.

A inni idą się bić.

– Tak! Ale frustracja to nie jest uczucie. To jest stan, kiedy coś jest nie tak, jak ja chcę.

Czyli, odwracając – moja partia wygrała wybory, idę do pracy, spotykam się z kolegą, którego partia przegrała, i co? Śmieję się z niego, sztydę?

– Zależy, czy jestem człowiekiem dojrzałym, czy smarkaczem i kibolem. Co robią kibice wobec tych, którzy przegrali? Leją, obrzucają epitetami, nienawidzą. A sami celebrytami, nienawidzą. A sami celebrytami. To jest żalosne, dlatego że nie zwiększa wartości zwycięstwa, tylko degraduje tego, który tak świętuje. Ale może tak być, że zwycięstwo niektórych doprowadzi do patologicznej euforii. Niezależnie od preferencji politycznych ludzie mniej dojrzały, przeważnie gorzej wykształceni, są bardziej reaktywni. Najpierw wykonują jakąś reakcję, a potem się zastanawiają. Będą mniej szlachetni, będą sztydzić, będą się mścić.

Jesteśmy, ogólnie rzecz biorąc, społeczeństwem niedojrzałym.

W tej kampanii padło mnóstwo słów, inwektyw. Wszyscy je pamiętamy. I co? Mamy sobie powiedzieć, że tak tylko gadaliśmy? Wtedy to było wtedy, a dzisiaj jest dzisiaj?

– Z całą pewnością będą jakieś indywidualne rozgrywki między ludźmi, którzy dobrze zapamiętali albo czyjeś działania, albo słowa; może dojdzie do konfrontacji. Ale spójrzmy szerzej. Bo gdy pan pyta, jak będziemy się czuć dzień po, odpowiedź brzmi: to zależy kto.

► A pani znajomi?

– Nie boję się o nich. W mojej grupie nie ma nienawiści, chęci odwetu, wściekłości. Powtarzam: wszystko zależy od człowieka. Nie boję się o nas. Nam będzie albo bardzo smutno, albo bardzo miło. Ale nie będzie to znaczyło, że pójdziemy i rzucimy się jak rozjuszone kibicki i kibice na przeciwników. Nawet jeżeli będzie nam przykro, będzie to przykreść, która ma oblicze zażawionych oczu. Natomiast jak będzie przykro po drugiej stronie, to mogą się posypać

Z całą pewnością będą indywidualne rozgrywki między ludźmi, którzy dobrze zapamiętali czyjeś działania albo słowa, może dojść do konfrontacji.

złowrogie odruchy zemsty, oszustwa, jadu. Zresztą to widzimy.

Jak wobec tego sobie radzić z tym morzem inwektyw, z atakami? Choćby w mediach społecznościowych? Jest masa ludzi, którzy sobie z tym nie radzą.

– Co to jest poczucie wartości? Poczucie wartości człowieka to jest tak, jakby pan miał pancerz nietykalności. Poczucie wartości polega na tym, że traktuje pan wrogie epitety jako wizytówkę ich autorów, a nie pana. Poczucie wartości to także zdolność do przyjmowania rzeczy, których nie chcę. Bo umiem to zaakceptować.

W jaki sposób?

– Na przykład, jeżeli uciekł mi autobus, inni wsiadli, a przede mną drzwi się zamknęły, to mogę albo popaść w uzalenie się, albo szukać rozwiązań. Jedni mocno się spinają przeciwko każdej rzeczy, która ich frustruje, drudzy mają większą amplitudę znoszenia sytuacji, które nie są takie, jakie oni chcą. Różnica polega na tym, że ci drudzy w swoim osobistym bilansie czują przewagę nad ludźmi, którzy postępują nieuczciwie, niegodnie, a zwłaszcza niekulturalnie. W związku z tym, gdy ktoś mnie atakuje niegodnie, nie obrażam się. Po prostu nie mam ochoty na kontakt. Jestem daleko od tego i ten dystans pozwala mi podchodzić do epitetów czy do jakichś pretensji w sposób racjonalny, realistyczny.

Nie trzeba odpowiadać tym, którzy nas atakują?

– A jakież miałby być ku temu powód? Zwróćmy uwagę: taki człowiek, który się obraża, czym się zajmuje? Tym, co ktoś powiedział. I drażny: a dlaczego tak powiedział? A ile razy? A ilu słyszało? Zajmuje się tym, co go zabolowało. A jaka jest alternatywa? Patrzysz, czy to są głosy dla ciebie ważne. Na Facebooku – raczej nie, przeważnie są to osoby anonimowe albo obce. Wobec tego po co się zajmować treścią tych epitetów?

Naprawdę nie mają one znaczenia. A wie pan, jaka jest alternatywa? Zająć się rozwiązaniem. Wtedy jest święty spokój.

Nie babrzemy się w różnych pretensjach, tylko idziemy do przodu?

– I teraz – jest ten dzień po. Więc proponuję: zajmijmy się rozwiązaniem tego, co powstaje. Zaangażujmy się w rozwiązanie nowej sytuacji. Problemy Polski nie znikną. Będzie je miał ten, kto wygra.

Każdy, kto wygra, będzie miał długi do spłacenia, będzie miał wojnę za wschodnią granicą i inne problemy.

– Zobaczymy, co się wydarzy. Wtedy zajmiemy się tym, co będzie. To jedyna rozumna koncepcja.

Poczucie wartości to także zdolność do przyjmowania rzeczy, których nie chcę. Bo umiem to zaakceptować.

Czyli mamy nową rzeczywistość i do niej się dostosujemy?

– Trzeba ją zaakceptować. Dopóki walczymy, to walczymy. A jak się okaże, że tak wyszło, jak wyszło... To część naszych doświadczeń. Ludzie akceptują, że coś się nie udało. Akceptują, że ktoś umiera. Potrafią zaakceptować, przecież nie z radością, największe nieszczęścia.

Polityka jest sztuką uwodzenia.

Odwołuje się nie tylko do naszego rozumu, ale i do emocji, marzeń.

Tu emocje zostaną albo wyniesione

w górę, bo wygrałem, jest cudownie, jest pełna szczęśliwość, albo zbrukane, rzucone w dół. Jak więc sobie poradzić?

– A jak poradził pan sobie np. z tym, że dowiedział się pan, że pana ojciec nie żyje?

Zamarłem całkowicie. Jak słup soli.

– Jak długo pan był jak słup soli? Są ludzie, którzy ze względu na swoje doświadczenia nabrali umiejętności podchodzenia do sprawy z otwartymi oczami. Są ludzie, którzy oczy zaciskają i jak małe dzieci chowają głowę pod poduszkę: nie chcę, nie chcę. Ale za chwilę albo zechcą, albo trochę pod tą poduszką poleżą, a potem wstaną. I zaczyna się nowy dzień. Tak więc musimy dopuścić ewentualność jakiegoś szoku, zaskoczenia, że wszystkie nadzieje wzięły w łeb. Ale wtedy trzeba się zająć rozwiązaniem szoku. Bo jak zaczniemy analizować, dlaczego tak się stało, to będziemy...

...kręcili się wciąż w koło w jednym miejscu.

– Przecież tamci całe lata wyłącznie zastanawiali się, dlaczego samolot uderzył w brzozę. I jeszcze wybrali oszołoma, żeby to badał. Ale nikt się na tym nie poznał. To są fakty!

Jak wytłumaczyć, że można przez lata pozostawać w takim zaciętrzewieniu?

– To jest brak akceptacji. Od tego się zaczyna. I podobnie może być dzień po – ci, którzy nie będą potrafili nowej sytuacji zaakceptować, będą

mieli straszny czas. A ci, którzy umieją zaakceptować, wylecą pierwszym samolotem albo pojedą na działkę, usiądą, napiją się herbaty, pogadają z przyjaciółmi.

A strach przed zemstą? On jest po obu stronach. Bo oni teraz pójdą dalej, będą się mścić. Więc taki człowiek czeka teraz na cios. Na przykład sędzie.

– Im bardziej władza domaga się prawa robienia, co chce, krzywdzenia obywateli, tym bardziej musi się liczyć z ogromem nienawiści do

siebie. To jest w obie strony. Nadchodzi więc trudny czas. Dla nich. Nawet jak wygrają. Ale lepiej nie przewidywać przebiegu wydarzeń. Jest żartobliwe powiedzenie, że Pan Bóg się śmieje z naszych planów. Z naszych przewidywań.

Ojczyzna upadnie! Utraci wolność!

Takie mogą być reakcje.

Z obu stron.

– Niektórym ludziom poczucie ważności wzrasta, jak mówią wszystkim dużymi literami. Ale chwileczkę! To jest po prostu kropelka w oceanie. To się dzieje gdzieś tam, w jakimś kraiku nad Wisłą. Napisałam książkę o traumie. I dzwoni koleżanka i mówi: „Wiesz, ja to miałam traumę, ty takich rzeczy nie piszesz. Było wesołe, miałam być druhną. I już dojechałam, i wyszłam z samochodu, noga mi się wykręciła, złamałam obcas... Ale miałam traumę! Do tej pory w nocy się budzę”. Biedna dziewczyna, bo właściwie cóż się stało? Można było na bosaka iść. Ale widzi pan, stopień pojemności naszego systemu nerwowego jest różny, to się nazywa teraz rezyliencja.

Elastyczność, sprężystość...

– Rezyliencja to zdolność do poradzenia sobie z frustracją, adaptowania się do nowych okoliczności. To zdolność człowieka do realizmu. Jest, jak jest. Mogę mówić, że nie chcę tego, ale przecież tej sytuacji nie zmienię. A tupiąc nogą, mogę zrobić bardzo dużo głupich rzeczy. Niektórzy biorą nóż i mordują. Takie mają objawy psychicznego wyładowania.

Im bardziej władza domaga się prawa robienia, co chce, krzywdzenia obywateli, tym bardziej musi się liczyć z ogromem nienawiści do siebie.

Spodziewa się pani takich wyładowań?

– Teoretycy nauk społecznych mówią, że trudne, przetomowe chwile pomagają ludziom w osiąganiu kolejnych stadiów dojrzałości. Ale to zależy od owej sprężystości emocjonalnej. Jak masz piłkę sprężystą, to ona wysoko się odbije. A jak masz miękką... Tak samo będzie teraz. Stopień odporności na frustracje jest

bardzo ważnym czynnikiem. A nasze społeczeństwo ze względu na dobrobyt, na luksusowe życie, wygodę, lekką pracę jest delikatne.

I skołowane, tak sądzę.

– Posłużę się przykładem. Wiem, co często dzieje się z dziećmi w rodzinach adopcyjnych. To są dzieci, których losy były straszne. Doświadczyły tyle złego, że bardzo trudno im się nauczyć, że może być dobrze. Że

już nie trzeba się bać, nie trzeba o nic się bić, wystarczy poprosić. Więc pewnie i w naszym społeczeństwie przyjdzie taka pora, kiedy będziemy adoptowani przez dobrych rodziców. Złe stosunki – zemsty, wrogości, dokuczania, straszenia – odejdą. I zaczniemy być normalni. Ale to tak szybko się nie naprawi.

Robert Walenciak

r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl



Filharmonia
Narodowa

BRAHMS KONCERT SKRZYPCOWY

20/21.10

Orkiestra Filharmonii Narodowej

Vincent Kozlovsky – dyrygent, Jakub Jakowicz – skrzypce

Mahler, Koechlin, Brahms

Na koncerty zaprasza
Sponsor Roku
Filharmonii Narodowej



filharmonia.pl

Organizator



Strategiczny
Mecenas



Mecenas



Sponsor



Przepraszamy za utrudnienia

W ostatnich tygodniach na niemal połowie stacji benzynowych Orlenu wystąpiły „awarie dystrybutorów”. To efekt uboczny kampanii wyborczej



Posłanka PiS Bożena Borys-Szopa sfotografowała się na tle orlenowskiego dystrybutora. Internauci zauważyli, że widniała na nim informacja, iż zatankowano 491 litrów paliwa. Posłanka tłumaczyła, że to nie ona tankowała, a jej zdjęcie miało ilustrować, że na stacjach Orlen dobre są kawa, ciasteczka i paliwa.

Marek Czarkowski

30 września br. na jednej ze stacji benzynowych w Olkuszu przyłapano wiceministra sportu i turystyki Jacka Osucha, jak najpierw zatankował „pod korek”, a potem wlał benzynę do trzech plastikowych zbiorników umieszczonych w bagażniku jego eleganckiego SUV-a. Polityk Prawa i Sprawiedliwości tłumaczył się, że paliwo było mu potrzebne do agregatu prądotwórczego, który w razie awarii zasila koncentrator tlenu.

W gronie podejrzanych o tankowanie na (spory) zapas znalazła się posłanka PiS Bożena Borys-Szopa, która sfotografowała się z kubkiem

kawy w dłoni na tle orlenowskiego dystrybutora. Internauci zauważyli, że widniała na nim informacja, iż zatankowano 491 litrów paliwa. Natychmiast pojawiło się pytanie: „Jakim cudem wlała Pani 491 litrów paliwa do Mazdy CX3?”. Posłanka tłumaczyła, że to nie ona tankowała, a jej zdjęcie przed nalewaniem miało ilustrować, że na stacjach naszego narodowego dobra są kawa, ciasteczka i paliwa.

Prawda jest taka, że kierowcy, którzy mają okazję, tankują na Orlenie do pełna i biorą na zapas taniej benzynę oraz olej napędowy, gdyż są przekonani, że po wyborach ceny pójdą w górę. Jeśli dziś litr PB 95 kosztuje w Polsce średnio 5,93 zł, to

po wyborach jego cena wzrośnie do 7 zł, a nawet 7,50 zł. Nikt nie ma złudzeń – władze Orlenu celowo utrzymywały niskie ceny paliw ze względu na kampanię wyborczą Prawa i Sprawiedliwości.

Prezes Obajtek zapewnia: „Orlen na politykę cenową patrzy długoterminowo, w najbliższych tygodniach nie przewidujemy wzrostu cen paliw”. Mało kto mu wierzy.

Nic osobistego, to tylko polityka

Czy rzeczywiście PKN Orlen ma tak wielki wpływ na ceny paliw w naszym kraju? Rocznie koncern produkuje ok. 30 mln ton paliw, wliczając w to benzynę, olej napędowy, olej opałowy i paliwo lotnicze. Dane za rok bieżący poznamy w przyszłości.

Z szacunków Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego wynika, że pod koniec I kwartału br. w Polsce działały 7902 stacje paliw. Najwięcej było stacji niezależnych – 3782, wśród nich 404 należące do sieci Moya.

Największą sieć ma Orlen, będący właścicielem 1919 stacji. Międzynarodowe koncerny paliwowe BP, Shell oraz Circle K (dawniej Statoil) dysponują 1618 stacjami. Są jeszcze stacje tzw. sklepowe, mieszczące się przy supermarketach. Jest ich łącznie 171, z czego najwięcej – 73 stacje – należy do sieci Intermarkché.

Fakt, że na Orlenie można tankować taniej, nie oznacza, że pozostali muszą się dostosować. Zwłaszcza wobec szerzącej się plagi „awarii dystrybutorów”. Na przykład litr popularnej PB 95 może kosztować na stacjach Shell od 5,94 zł w Wałbrzychu do 6,24 zł w Poznaniu. Na stacjach koncernu BP jest ciut taniej, lecz drożej niż na Orlenie. I tam paliw nie brakuje.

Rząd oraz prezes Obajtek podkreślają, że tania benzyna to efekt mądrej polityki i nie ma to nic wspólnego z wyborami do Sejmu i Senatu. Oczywiście możemy im wierzyć, lecz fakty zdają się temu przeczyć.

Orlen nie po raz pierwszy ręcznie kształtuje ceny. Rok temu nasz

W takiej polityce cenowej Orlenu nie ma nic osobistego, to tylko polityka, której celem jest przekonanie wyborców, że sprawy Polski są w dobrych rękach.

I wszystko byłoby pięknie, gdyby Orlen nie miał problemu z szybkim uzupełnianiem pustych zbiorników

zbilansować rynek. Jak widać, nie bardzo mu to wychodzi. Piątka należy mu się za kartki z napisem: „Awaria dystrybutora. Przepraszamy za utrudnienia”.

Gdzie paliwo dla rolnika?

Na początku października na stację benzynową Orlenu w pobliżu Radzyna Podlaskiego podjechała cysterna z olejem napędowym, by napęlić zbiorniki. Natychmiast ustawiła się kolejka pojazdów, w której

wyróżniały się trzy ciągniki rolnicze z potężnymi zbiornikami na paliwo.

– Jak one zatankują, to będzie po wszystkim. Możemy się zbierać – ponurym głosem oznajmił jeden z kolejkowiczów.

– Tak nas PiS urządził – dodał stojący obok kolega.

– Co wam się nie podoba? Co ty, k... pier... Przyjacielu Tuska j... Spier... do Niemiec, do Merkel – ujawnił swoją obecność na stacji zwolennik

W Olkuszu przyłapano wiceministra sportu i turystyki Jacka Osucha (PiS), jak najpierw zatankował „pod korek”, a potem wlał benzynę do trzech plastikowych zbiorników.

narodowy operator dystrybutorów przez drugą połowę roku utrzymywał wysokie ceny paliw, mimo że ropa na rynkach światowych systematycznie taniała. Powód był prosty – koncern chciał dobrze zarobić. A minister finansów ściągnął z rynku choć część nadwyżki będących w obiegu pieniędzy, by w ten sposób wpłynąć na spadek inflacji.

Ale był jeszcze jeden powód, kto wie, czy nie najbardziej istotny. Z dniem 1 stycznia 2023 r. wracał w kraju 23-procentowy podatek VAT na paliwa. Gdyby Orlen utrzymywał niskie ceny paliw, to z początkiem nowego roku musiałby je gwałtownie podwyższyć, co bardzo zdenerwowałoby kierowców i podniosło poziom inflacji.

Jak potem się okazało, polityka wysokich cen paliw się opłaciła. Szoku cenowego po 1 stycznia br. nie było. Kierowcy to przełknęli. Mechanizm ten wielokrotnie opisywaliśmy na łamach PRZEGLĄDU. Prezes Obajtek tłumaczył wówczas, że cen nie mógł obniżyć, ponieważ Czesi i Niemcy wykupiliby paliwo. Dziś nasi sąsiedzi ochoczo korzystają z promocji na Orlenie, lecz nikomu to nie przeszkadza.

Taka polityka cenowa jest możliwa, bo nasz narodowy skarb ma 50% udziału w łącznej sprzedaży detalicznej oraz hurtowej na polskim rynku paliw. Ma też 53% udziału w rynku czeskim i aż 82% w rynku litewskim. W praktyce oznacza to, że spadek marż paliwowych nad Wisłą (co oznacza niskie ceny na tutejszych stacjach benzynowych) może zrekompensować wynikami sprzedaży za granicą.

na swoich stacjach benzynowych. Na zdjęciach wykonanych przez internautów i dostępnych w sieci widać kolumny cystern stojące przed bazami paliwowymi płockiego koncernu. Jedna z nich mieści się w Ostrowie Wielkopolskim. Pojazdy sfotografował były prezydent tego miasta, kandydat PO w wyborach do Sejmu, Jarosław Urbaniak, i z odpowiednim komentarzem zamieścił w mediach społecznościowych.

Nie po raz pierwszy Orlen ręcznie kształtuje ceny. Rok temu utrzymywał wysokie ceny paliw, mimo że ropa na rynkach światowych systematycznie taniała.

Inne zdjęcia przedstawiały wojskowe cysterny zaopatrujące orlenowskie stacje w paliwa. Pojawiły się złośliwe pytania, w stylu: „Czy to są ćwiczenia?”.

Na początku października br. Biuro Prasowe Orlenu wyjaśniło, że koncern wielokrotnie w przeszłości wykorzystywał cysterny należące do wojska „podczas wzmożonego ruchu w okresie letnim”. Jakkolwiek byśmy oceniali praktyki Orlenu, jedno jest pewne – z logistyką sobie nie radzi. Bo skoro produkcja paliw w płockiej rafinerii jest na normalnym poziomie, to dostarczenie ich na stacje okazało się wyjątkowo trudnym zadaniem.

Poza tym koncern ma zgodę rządu na wykorzystanie rezerw interwencyjnych i robi wszystko, by

Zjednoczonej Prawicy i dodał: – W Polsce nigdy tak dobrze nie było. Ch... kmioty, benzyny nie zabraknie. Zamknąć mordy!

Tym razem na szczęście nie doszło do rękoczynów. To, że część mieszkańców wsi jest wściekła na rządzących, łatwo zrozumieć. Są to głównie właściciele dużych gospodarstw o areale powyżej 50 ha. Oni potrzebują ▶

Przepraszamy pana prof. dr. hab. Piotra Glińskiego, kandydata do Sejmu z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, za użyte w artykule Piotra Gadzinowskiego pt. „PiS do muzeum” z dnia 2 października 2023 r. w Tygodniku Przegląd porównanie działań pana prof. Piotra Glińskiego do działań nazistów i stalinowców.

*Jerzy Domański,
Redaktor Naczelny Tygodnika Przegląd
Piotr Gadzinowski*

► specjalnego oleju napędowego, opatrzonego symbolem B0, czyli bez dodatku biokomponentu. Jest on przeznaczony do najbardziej wymagających silników, do zastosowań profesjonalnych. Kluczowe znaczenie ma tutaj większa wydajność, szczególnie w kontekście dłuższych cykli pracy silnika, a także łatwiejszy zimny rozruch. Takie paliwo stosowane jest m.in. w ciągnikach, nowoczesnych maszynach rolniczych oraz autach dostawczych. I kupuje się je nie na stacjach benzynowych, ale w hurtowniach. Problem w tym, że dziś oleju napędowego B0 nie ma. A jeśli jest, to kosztuje kilkadziesiąt groszy więcej niż ten z dystrybutora. Duże gospodarstwo potrzebuje rocznie kilka tysięcy litrów takiego paliwa.

Pojawiają się w mediach społecznościowych wpisy o tym, że „w Augustowie brak paliwa. W okolicach

i sprzedaż go w Polsce są ryzykowne, bo czy warto przepłacać, gdy mimo wszystko za jakiś czas można będzie dostać względnie tanie paliwo z Orlenu?

Te problemy sprowokowały pojawienie się głosów, że może to mieć wpływ na poparcie polityczne dla Prawa i Sprawiedliwości, a w konsekwencji na wynik wyborów. Nie sądzę.

Dużych gospodarstw, tych ponadstuhektarowych, jest niewiele, stanowią one 0,9% wszystkich. A małe gospodarstwa, do 5 ha, to aż 49% rodzimych gospodarstw rolnych.

Wiejski elektorat Prawa i Sprawiedliwości to głównie osoby starsze, posiadające kilka hektarów i żyjące z rent czy emerytur bądź trudniące się drobnym handlem i usługami. Dla nich dostęp do paliwa rolni-

Opozycja narzeka, że prezes Obajtek sztucznie zaniża ceny paliw, by wesprzeć kampanię wyborczą PiS oraz pomóc Adamowi Glapińskiemu, prezesowi Narodowego Banku Polskiego, walczyć z inflacją. Z pewnością tak jest. Jednak właścicielom samochodów to nie przeszkadza, jeśli uda im się zatankować „pod korek” za bardzo rozsądną cenę. I nie rozumieją postów opozycji, którzy domagają się podniesienia cen na stacjach benzynowych.

Czy prezesowi Obajtowskiemu uda się spełnić obietnicę niepodnoszenia w najbliższych tygodniach cen paliw? Moim zdaniem to nie zależy od wyniku wyborów. Paliwo będzie musiało podrożeć, bo na rynkach światowych cena baryłki ropy naftowej wzrosła po ataku Hamasu na Izrael i rozpoczęciu przez Izraelczyków działań wojennych wokół Strefy Gazy.

Głównym dostawcą ropy naftowej do rafinerii Orlenu jest Arabia Saudyjska, więc na szczególne bonusy liczyć nie możemy. Zwłaszcza że Saudowie mają zamiar wycisnąć ile się da z trudnej sytuacji na

Bliskim Wschodzie i grają na wzrost ceny baryłki ropy, która oscyluje dzisiaj między 85 a 90 dol.

Gdyby jednak polski rząd, nie bacząc na wzrost cen ropy na rynkach światowych, zdecydował się utrzymać niskie ceny, czyli zastosować rozwiązanie, po które jakiś czas temu sięgnął na Węgrzech Viktor Orbán, wiadomo, czym to się skończy.

Po początkowych sukcesach, gdy węgierscy kierowcy zaoszczędzili trochę grosza, paliwa zaczęło brakować, gdyż kierowcy kupowali je na zapas, a i sąsiedzi: Niemcy, Czesi i Słowacy, chcieli skorzystać. W końcu węgierski rząd gwałtownie podniósł ceny, czym doprowadził do skokowego wzrostu inflacji.

Dlatego nie powinniśmy liczyć, że po 15 października nic się nie zmieni. Ceny paliw na stacjach benzynowych z pewnością pójdą w górę. Jednak nikt nie wie, jak szybko będą rosły i na jakim poziomie się zatrzymają. Za to znikną kartki „Awaria dystrybutora. Przepraszamy za utrudnienia”.

Marek Czarkowski

m.czarkowski@tygodnikprzeklad.pl

Koncern ma zgodę rządu na wykorzystanie rezerw interwencyjnych i robi wszystko, by zbilansować rynek.

Ciechanowa jest problem i zabierają nam rabaty, w powiecie konińskim wszystko wstrzymane, a cena jak na stacji paliw”, odnoszą się raczej do oleju napędowego oznaczonego symbolem B7, czyli z siedmioprocentowym dodatkiem biokomponentu.

We wrześniu br. Kujawsko-Pomorska Izba Rolnicza alarmowała, że hurtownie nie są w stanie na bieżąco dostarczać paliwa rolniczego, i zwróciła się do ministra aktywów państwowych Jacka Sasina z prośbą o zagwarantowanie rolnikom jego odpowiednich ilości w okresie wzmożonych prac polowych. Ten niewiele mógł zrobić, gdyż braki na rynku są konsekwencją polityki cenowej Orlenu.

Obniżając ceny na swoich stacjach benzynowych, koncern musiał też obniżyć ceny hurtowe, przez co import paliw do Polski stał się nieopłacalny. Poza tym, by utrzymać ciągłość sprzedaży, Orlen został zmuszony do wprowadzenia limitów dla odbiorców hurtowych.

Okazało się, że zakup za granicą hurtowych ilości oleju napędowego

czego i jego cena mają niewielkie znaczenie. Liczą się dodatki socjalne: 13. i 14. emerytura, 500+, a od stycznia 2024 r. 800+ na jednego wnuka. A także świadomość, że wstaliśmy z kolan i Niemiec nie będzie pluł nam w twarz. To wszystko rząd Mateusza Morawieckiego im zapewnia. Dlatego mieszkańcy wsi, zwłaszcza z Polski wschodniej i Podkarpacia, popierają i będą popierać PiS w formule, jaką znają i kochają.

Monopol mój widzę ogromny

Paliwa, energia elektryczna, gaz ziemny, węgiel kamienny i brunatny to w naszym kraju domena państwa. Megakoncern Orlen jest emanacją politycznej wizji lidera PiS, który zakłada, że kraj potrzebuje gospodarczego giganta, którym pośrednio mogą kierować politycy. Podobną koncepcję w latach 60. i późniejszych XX w. realizował rząd Korei Południowej, a od lat 80. z wielkim powodzeniem realizują Chiny. Identyczne procesy miały miejsce w Malezji i Wietnamie. I należy przyznać, że to działało.

Wciąż idziemy na dno

Co roku tonie kilkuset Polaków.
Co zrobić, żeby woda przestała nas zabijać



Christian Ślusarczyk

To nie statystyki wojenne. Na świecie rocznie w wyniku utonięć życie traci ok. 250 tys. osób! Dla wielu woda to albo nieznaną, albo niedocenianą przeciwnik. Nawet najmniejszy objaw lekceważenia tego żywiołu może się skończyć tragicznie.

W Europie, poza Grecją, obserwujemy spadek liczby utonięć. Niestety, Polska również nie ma powodów do dumy, niemal każdego dnia tonie co najmniej jedna osoba. Dzieje się tak od lat. Od lat też w ciągu kilku letnich miesięcy zastanawiamy się, co zrobić, by w końcu takich tragicznych informacji było mniej. W 2022 r. w naszych akwenach, do których wchodzimy tak naprawdę przez krótszą część roku, utonęło 419 osób. W tym może być jeszcze gorzej. Wszak wrzesień sprzyjał wodnemu relaksowi, a i w październiku trafiają się dogodne warunki.

Jak wynika z badań Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego

– Państwowego Zakładu Higieny, ryzyko utonięcia w Polsce jest dwukrotnie wyższe niż średnio we wszystkich krajach UE.

Bałtycka pseudoriwiera i śródlądowe tragedie

Polska to teoretycznie kraj, którego klimat nie stwarza wielu okazji do spędzania czasu w ciepłych morskich czy śródlądowych wodach. Mimo to latem, w ciągu dwóch, trzech miesięcy, na nadbałtyckich plażach, na jeziorach i nad rzekami spotykamy tysiące zwolenników kąpieli. Temperatura wody rzadko przekraczająca 20 st., sztormy, wysokie fale, niestabilne dno lub trudne do przewidzenia prądy – to nasze stałe „atrakcje”. Świnoujście, Władysławowo czy miejscowości nad jeziorami nawet w dobie zmian klimatycznych znacznie ustępują południu Europy. Mimo szerokich, piaszczystych plaż nigdy nie będzie u nas bałtyckiej riwieri na wzór Lazurowego Wybrzeża. Niestety, wielu z nas nie ma świadomości,

że w wodzie zimnej, mniej zasolonej i często niespokojnej znacznie trudniej pływać czy nawet się utrzymać.

Ale to nie Bałtyk i jego mało przyjazne wody plasują Polskę na czołowych miejscach list utonięć. Od lat statystyki Komendy Głównej Policji pokazują, że najwięcej Polaków topi się w wodach śródlądowych – w jeziorach na pojezierzach oraz w rzekach na terenie całego kraju. O ile nad morzem w sezonie możemy liczyć na ratowników, o tyle nad jeziorami, a tym bardziej w rzekach, jesteśmy skazani na siebie – na nasze umiejętności i zimną krew. A tych dramatycznie brakuje. Kto ginie w naszych wodach? Najczęściej są to osoby, które uważały, że potrafią pływać, takie, które przeceniły swoje siły. W Polsce często toną też osoby, które zamiast szacunku wobec żywiołu odczuwają w wodzie strach czy wręcz panikę.

Niestety, „polską specjalnością” są utonięcia użytkowników kajaków, łódek czy motorówek. Dzieje się tak mimo coraz większej świadomości, że pływając w kapoku, zwiększamy swoje szanse na uratowanie życia.

Najczęściej toną mężczyźni z wykształceniem zawodowym, w wieku od 45 do 59 lat. Najwięcej osób topi się u nas w jeziorach (w 2022 r. – 105 przypadków) i rzekach. Najczęstsze okoliczności zatonięcia to kąpiel w miejscu niestrzeżonym, lecz niezabronionym. W 2022 r. 107 osób przed utonięciem spożywało alkohol. To również nasza „narodowa specjalność”.

Nauka, konsekwencja, egzekwowanie

O tym, że Polacy nie umieją pływać, trąbimy od lat. Co roku pojawiają się ambitne plany, co zrobić, by w końcu przezwyciężyć pływacką niemoc rodaków. Mamy problem nie ▶

► tylko z pływaniem. Wielu z nas (niestety, nie ma statystyk ilu) nie potrafi nawet przez kilka sekund utrzymać się na powierzchni wody! Od lat słyszymy, a głosy te padają pod adresem wszystkich rządów, że jedynie solidna nauka pływania w szkołach może odwrócić tragiczny trend. Można odnieść wrażenie, że wołanie WOPR o wprowadzenie obowiązkowej nauki pływania w polskich szkołach to bicie głową w mur.

Czy za ministra Czarnka, który zapowiedział niedawno wprowadzenie obowiązkowej nauki pływania we wszystkich podstawówkach, coś się zmieni? Warto dodać, że kurs kończyłby się uzyskaniem karty pływackiej. Na papierze wygląda to całkiem niezłe. Możemy mieć jednak sporo uzasadnionych wątpliwości, czy minister nie porzuci tematu nauki pływania na rzecz innych swoich „priorytetów”.

Ryzyko utonięcia w Polsce jest dwukrotnie wyższe niż średnio we wszystkich krajach UE.

Wygląda na to, że Przemysław Czarnek popełnia podobny błąd jak jego poprzednicy – pływanie miałyby bowiem formułę zajęć fakultatywnych, przynajmniej na początku. A pożądaną, idealną wręcz sytuacją byłby obowiązek posiadania karty pływackiej. Karty, którą można by traktować jak prawo jazdy. „Obserwujemy, że kiedy organizowaliśmy tzw. pogadanki dla turystów nad morzem, nasza kampania poświęcona morskim prądom wstecznym odnosi pewien skutek. Wciąż jednak najczęściej do śmiertelnych wypadków dochodzi na śródlądziu. Pokutuje stereotyp, że spokojna woda w jeziorach, w odróżnieniu od Bałtyku, jest bezpieczna. A to nieprawda, szczególnie jeśli ktoś nie umie pływać”, powiedział Paweł Błasiak, prezes Zarządu Głównego WOPR, w wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego”.

Zdaniem WOPR każdy polski uczeń musi być w stanie przepłynąć – i to bez większego wysiłku – 200 m dowolnym stylem, poprawnie wskoczyć z brzegu do wody i poprawnie zanurkować. Na pierwszy rzut oka

wydaje się to sensowne, ale może lepiej zastosować proste wzorce skandynawskie? Tam uczy się jak najdłuższego utrzymywania się na wodzie i oczekiwania na pomoc, która musi nadejść.

Nie ma – jak widać – wyjścia. Polacy muszą nauczyć się pływać. Wydaje się, że w przypadku najmłodszych coś możemy zmienić. Tym bardziej że z roku na rok na terenie całego kraju przybywa krytych basenów. Gorzej sytuacja wygląda z basenami otwartymi, na których warunki są bardziej zbliżone do naturalnych. W niemal milionowym Krakowie, gdzie w ostatnich latach zamknięto kilka zewnętrznych basenów, latem mieszkańcy mają dostęp do... jednego otwartego basenu miejskiego.

Jak podaje Portal Samorządowy, kryte baseny m.in. w Warszawie, Częstochowie czy Bydgoszczy przeżywają obłędzenie. Powód

– placówki rezerwują tory na zajęcia indywidualne, a mieszkańcy skarżą się na brak możliwości korzystania z obiektów.

O ile są plany i pomysły, jak dotrzeć do najmłodszych, nie wiadomo, co zrobić w przypadku dorosłych, osób po czterdziestce czy pięćdziesiątce. Sprawa pozostaje nierozwiązana.

Bezpieczne wody Bałkanów

A jak to wygląda na zagranicznych akwenach? Jakie są statystyki u innych?

Bułgarskie wybrzeże Morza Czarnego ma prawie 300 km. Tysiące Polaków wiedzą, że dominują tam piękne, piaszczyste plaże, a sezon trwa dłużej niż nad Bałtykiem. Poza tymi strzeżonymi nie brakuje dzikich plaż, znanych wyłącznie wtajemniczonym. Bułgaria, która w czasach komunistycznych żywiła Europę pomidorami czy papryką, jest krajem, któremu doskwiera susza. Stąd liczne zbiorniki wodne, zlokalizowane w całym kraju. Tam, w czasie często

40-stopniowych upałów, miejscowi szukają ochłody. W ostatnich latach coraz więcej plaż – głównie niestrzeżonych – pojawiło się na bułgarskim odcinku Dunaju. Woda z roku na rok jest coraz cieplejsza i przyciąga amatorów kąpeli. Mimo tak różnorodnych warunków Bułgaria znajduje się na liście Top 15 krajów, w których śmierć z powodu utonięcia ponosi najmniej osób! W ostatnich latach w Bułgarii topi się ok. 40-60 osób rocznie. Warto zaznaczyć skuteczną pracę bułgarskich ratowników wodnych, którzy średnio w ciągu roku ratują życie 4,5 tys. osób. Jak informuje Bułgarski Czerwony Krzyż, odsetek osób uratowanych jest dziś znacznie wyższy niż w latach 90. XX w. Tak dobre wyniki to rezultat skutecznie wdrażanych i egzekwowanych standardów światowych przy szkoleniu ratowników. Dodajmy, że co roku w Bułgarii przeszkalanym jest 1 tys. nowych ratowników, podczas gdy ok. 3,5 tys. osób wyraża chęć pracy jak ratownik wodny. Polacy od lat stanowią spory, a bywały lata, że największy, odsetek cudzoziemców, których pochłonęły wody Morza Czarnego. Pod koniec sierpnia w Primorsku utopił się 35-letni Polak.

Inny bałkański kraj, Chorwacja, wraz z niewielką, ale latem pełną turystów Czarnogórą to setki kilometrów adriatyckich plaż. Sezon trwa jeszcze dłużej niż w Bułgarii. W roku 2022 w Chorwacji w wyniku utonięcia życie straciło 40 osób. Podobne statystyki notowane są tam od lat. Chorwackie plaże to w dużej mierze skały, kamienie i żwir. Tamtejszy Czerwony Krzyż informuje, że spory odsetek utonięć wiąże się z urazami po skokach do wody, w miejscach niebezpiecznych, często zabronionych.

Mała, ale modna w ostatnim czasie Albania (plaże na Morzu Adriatyckim i Jońskim) w bałkańskim rankingu utonięć wygląda najgorzej. Tylko część 200-kilometrowego wybrzeża to plaże zapewniające dostęp do wody. W dodatku poza okolicami Durres i Sarandy plaże są dzikie. Tam na ratowników nie ma co liczyć. Jak podaje WHO, w roku 2020 w Albanii utonęło 20 osób.

Wybrzeża i plaże Grecji z milionami odwiedzających ten kraj trudno

w jakikolwiek sposób porównywać z Polską. Dla niektórych, np. Brytyjczyków, sezon na morskie kąpiele trwa tam praktycznie cały rok. Warto jednak zaznaczyć, że w kraju, którego wizytówką są ciepłe morskie wody i niezliczone wyspy, rocznie topi się ok. 350 osób, mniej niż w Polsce! Greków niepokoi jednak fakt, że liczba utonięć rok do roku nie spada.

Hiszpania i inne giganty

Lato nad Morzem Śródziemnym jest wyjątkowo długie. W mających więcej mieszkańców i goszczących znacznie więcej turystów niż Polska Hiszpanii, Włoszech czy Francji liczba plaż usytuowanych przy kilku ciepłych morzach jest wielokrotnie wyższa niż u nas. Kraje te to prawdziwe śródziemnomorskie giganty. I to nie tylko ze względu na wspomnianą liczbę mieszkańców oraz dostępnych plaż, temperaturę i czystość wody, ale także z uwagi na gwarancje bezpieczeństwa i jakość usług ratowniczych.

Co roku we Włoszech tonie niemal 400 osób. Liczbie tej towarzyszy ok. 60 tys. akcji ratowniczych na plażach i ponad 600 tys. interwencji prewencyjnych prowadzonych przez ratowników. Zważywszy na długość

zarówno strzeżonych, jak i dzikich włoskich plaż – tych wciąż jest sporo – dane te, w porównaniu z naszymi, mogą budzić respekt. A morza to niejedynie akweny, z których korzystają miejscowi i tłumy turystów. Włoskie podalpejskie jeziora też przyciągają wielbiciele kąpiele w czystych i ciepłych wodach.

We Francji, kraju znacznie ludniejszym i większym od Polski, w wyniku utonięć życie traci 800-900 osób rocznie. Warto zaznaczyć, że liczby te z roku na rok maleją. W zeszłym roku 47% utonięć miało miejsce

Nie ma wyjścia, Polacy muszą nauczyć się pływać.

w morzu, 26% na basenach, a w rzekach 23%.

Jak podaje portal Statista, biorąc pod uwagę możliwości korzystania z „wodnych dóbr”, liczbę mieszkańców i odwiedzających kraj turystów, w trójce śródziemnomorskich gigantów pierwsze miejsce zajmuje Hiszpania. W roku ubiegłym w tym większym i ludniejszym niż Polska kraju utonęły 394 osoby. A wygląda na to, że hiszpańskie statystyki wodnego bezpieczeństwa na ten rok będą jeszcze korzystniejsze, bo w pierwszym

półroczu 2023 r. życie w wyniku utonięcia straciło 169 osób. Najwięcej utonięć notuje się w Walencji i na Wyspach Kanaryjskich, najmniej w Kraju Basków, regionie, który także obfituje w plaże, ale temperatura wody, choć wyższa niż w Bałtyku, nie zachęca do kąpiele.

W Europie krajem, w którym sezon plażowy trwa najdłużej, jest Cypr. Jak podaje WHO, na wyspie w ubiegłym roku utonęło 30 osób. Dane te plasują ten plażowy kraj na 115. miejscu na świecie pod względem utonięć.

Analizując statystyki utonięć za granicą, nietrudno wskazać pewną zależność: w krajach basenu Morza Śródziemnego i na zachodzie Europy (Belgia i Holandia) mamy do czynienia z dużo mniejszą liczbą utonięć niż w Polsce i w naszej części Europy. Wpływ na to mają dostęp do spokojnych i ciepłych morskich wód oraz skuteczna, obowiązkowa i konsekwentnie prowadzona nauka pływania w szkołach.

Chrystian Ślusarczyk

LIST

Gdynia, jaką pamiętam

Przede mną nagrodzona Nike Czytelników „Gdynia obiecana” Grzegorza Piątki. Nim zacznę czytać, przywołuję w pamięci obraz miasta, które wpisuje się w historię mojej rodziny i pozostało w starym albumie czarno-białych fotografii. Na tle budowy chłodni rybnej i elewatora zbożowego inż. Stanisław Ostrowski, brat mojej babki, stoi obok Eugeniusza Kwiatkowskiego, twórcy koncepcji polskiego portu. Jaki to musiał być zapał do pracy i entuzjazm budować coś trwałego i przydatnego w niepodległej już Polsce, można sobie wyobrazić.

Wiele lat później, kiedy los przerzucił mojego Ojca spod Warszawy do Gdańska, trafiłam do Topolówki, czyli III LO w Gdańsku-Wrzeszczu, ale na naukę pływania jeździło się do Gdyni na basen w Szkole Morskiej. Potem Tata prowadził ważną budowę – fundamentowanie pod suchy dok. To nie były gotowe słupy do wbicia w ziemię, tylko pale robione, można powiedzieć, na żywo. Do ogromnej uzbrojonej rury sypany był żwir zmieszany z cementem portlandzkim i ta sucha mieszanka była ubijana czteroipółtonową babą. Cały kafar drzał, jak ta baba pracowała. Kiedy rura doszła do podłoża trwałego,

czyli do skały macierzystej, zwykle na głębokość od kilku do kilkunastu metrów, była wyciągana, a pal, dostając wilgoci, dojrzewał, czyli wiązał się, i miał niesamowitą wytrzymałość. Biegałam po nabrzeżu, słyszałam tomat kafara, ostrożnie podchodziłam do ogromnej czeluści przyszłego doku. Widziałam wysitek i sprawność załogi. I tu ciekawostka. Załogę stanowiło 30 młodych mężczyzn, którzy zwykle daleko zostawili swoje domy. Praca na dwie zmiany, wolnych sobót w latach 60. jeszcze nie było – no to tata je wprowadził. Wykonanie zaplanowane zadanie i wolne. Mężczyźni mogli pojechać do dziewczyn, żon, dzieci i wracali zadowoleni, z zapasami domowego wyrobu.

Po latach mnie los przerzucił na Mazury, ale w Gdańsku został mój brat Bohdan. Opowiadał mi, jak oczekiwał parę godzin na wpisanie się do księgi żałobnej po śmierci pani Franciszki Cegielskiej, prezydent Gdyni (1990-1998). Była niezwykle szanowana.

Gdynia – okno na świat, wiatr od morza, pogodnie niebo, spełnione marzenia, przykład, nadzieja. To mam w pamięci i niech tak będzie w przyszłości.

TM